

MAŁGORZATA KOSTUCHOWSKA

Uniwersytet Rzeszowski
Instytut Filologii Polskiej

PUSTY REGAŁ, CZYLI JAK SEWERYN GOSZCZYŃSKI Z HRABIĄ
STANISŁAWEM WODZICKIM DO MONACHIUM ZAWĘDROWALI.
KSIĄŻKI Z BIBLIOTEKI ŁAŃCUCKIEJ I BIBLIOTEKI JULIŃSKIEJ
W ZBIORACH BAYERISCHE STAATSBIBLIOTHEK

Abstrakt

Biblioteka łańcucka jest nierozzerwalnie związana z losami rodziny Potockich. Jest także odzwierciedleniem dziejów Polski. Zbiory dziewiętnastowieczne biblioteki stanowią odbicie gustów czytelniczych określonej warstwy społecznej w konkretnej epoce oraz dają obraz ówczesnego rynku księgarskiego. Artykuł wskazuje, wbrew panującej opinii, na wielką staranność w tworzeniu kolekcji polskiej literatury romantycznej przez Potockich. Opisano w nim także dalsze losy księgozbioru, rozproszonego po 1945 r., próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób znaczna ich część znalazła się w Bayerische Staatsbibliothek wraz z Biblioteką Julińską, uważaną za jedną z najlepszych bibliotek myśliwskich zgromadzonych w XIX w.

Słowa kluczowe

biblioteki magnackie, Łańcut, Potoccy, Biblioteka Julińska, Bayerische Staatsbibliothek, zbiory rozproszone

Biblioteka zamkowa w Łańcucie uważana za jedną z najlepiej zachowanych bibliotek magnackich w Polsce nie posiadała nigdy zbiorów tej rangi co biblioteka kórnicka, wilanowska czy też poturzycka. Nie była nigdy biblioteką kolekcjonerską ani archiwalną. Była to od zawsze biblioteka użytkowa, w której książki gromadzono ze względu na bieżące zainteresowania i potrzeby właścicieli. Jest natomiast uważana za jedną z najbardziej kompletnych i najlepiej zachowanych bibliotek magnackich. Pomimo tak wyjątkowego, jak na warunki polskie, stanu zachowania zbiorów w zasadzie nie istnieje żadne o niej opracowanie. Jedyna monografia naukowa, jaką o niej napisano, autorstwa Marii Nitkiewicz, pracownicy zamku w Łańcucie, ukazała się w 1986 r. i nosi wyraźne znamiona czasu, w jakim powstała.

Część prezentowanej w niej wiedzy jest już niestety anachroniczna. Niemniej jednak jest ona jedynym pełnym opracowaniem dziejów biblioteki Potockich w Łańcucie, które powstało na przestrzeni ostatnich 70 lat, gdyż od tyłu lat funkcjonuje Muzeum – Zamek w Łańcucie. Poza tą pozycją warto wymienić *Katalog starych druków Biblioteki Muzeum – Zamku w Łańcucie* Zofii Wiśniowskiej (Łańcut 1974), *Katalog czasopism biblioteki zamkowej w Łańcucie* Marii Nitkiewicz (Łańcut 1977) oraz też *Dział rolnictwa biblioteki zamkowej w Łańcucie* (Łańcut 1981). Z nowszych pozycji można wspomnieć artykuł pt. *Atrakcyjność polskich bibliotek* autorstwa Magdaleny Miedzińskiej i Sławoja Tanasia („Turyzm” 2009, 19/1–2).

Udokumentowane informacje dotyczące zbiorów bibliotecznych w Łańcucie pochodzą z XVIII w. Pierwsza biblioteka powstała w 1747 r., gdy Łańcut należał już od 1629 r. do rodziny Lubomirskich. I od tego czasu ta magnacka rezydencja nie została już nigdy sprzedana. Będzie przechodziła w drodze spadku na kolejnych członków rodziny do 1944 r., kiedy z Łańcuta, uchodząc przed Armią Czerwoną, wyjechał ostatni ordynat Alfred Potocki.

Książę Stanisław Lubomirski opatrywał zbiór książek miedziorytowym ekslibrisem przedstawiającym bogatą tarczę z herbem Szreniawa lub przynajmniej odręcznym napisem „EX LIBRI Bibliothecae Lancutensi Stanislai Principis Lubomirski”. Najczęściej jednak był to ekslibris wklejony na odwrocie strony tytułowej wraz z odręcznym podpisem. Książki otrzymały skórkowe oprawy ze złożonymi tłoczeniami na grzbiecie. Książę zlecił także prowadzenie spisów katalogowych oraz księgi wypożyczeń swemu sekretarzowi, nieznanemu już dziś z imienia Nowakowskiemu, który pełnił jednocześnie obowiązki bibliotekarza.

Po raz pierwszy zbiory biblioteki łańcuckiej opisał J.T.L.¹ w „Bibliotece Warszawskiej”². Nie szczędził zarówno zbiorom, jak i sposobowi ich ułożenia słów krytyki, a w stosunku do ich właściciela Stanisława Lubomirskiego posunął się nawet do drobnych złośliwości:

Biblioteka księcia Stanisława Lubomirskiego marszałka w.kor. w Łańcucie w 1757 r. posiadała wprawdzie dwie rzadkości bibliograficzne polskie: Paprockiego *Gniazdo cnoty* z r. 1578 i Goryńskiego *Statut Mazowiecki* z r. 1541 (o którym powiada Lelewel, że jeden egzemplarz znajdował się w bibliotekach na trzy Statuta Łaskiego): lecz biblioteka była zebraną przede wszystkim w duchu społecznym francuzkim. Sami nawet klasycy łacińscy są w tłumaczeniu na język francuzki: Owidyusz „en rondeaux”, Tacyt „traduction de Perrot” i Kwintus-Kurcyusz w wydaniu „Vaugelas”. Potem zaś idą dzieła Voltera, Monteskiusza, „Encyklopedya”, Crebillon’a (Le Sopha; Les bijoux in discrets) i dalej „La Venus physique”, w której rzeczywistego charakteru treści nie okrywa zbyt wątła forma naukowości; „Les Oracles divertissants” (rękopis) i niecna „La Pucelle d’Orléans”. Dzieła dotyczące cesarstwa Rossyjskiego zaczynają interesować; są tam Strahlenberg, Perry „Lettres Moscovites” (Koenigsberg 1736), „Memoires de Cathérine, Imperatrice de Russie” (Amsterdam 1736). Z powodu książek, które,

¹ Kryptonim księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego.

² J. T. L[ubomirski], *O bibliotekach w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 1, s. 45–46 [w cytowanym fragmencie poprawiono interpunkcję, natomiast pisownię zachowano zgodnie z oryginałem – przyp. red.].

jak to mówią Francuzi, sprzedają się tylko pod płaszczykiem, zaszła okoliczność następująca: bibliotekę ustawioną w ośmiu szafach podzielono na 8 działów od litery A. „Gramatic” do litery H. „Iucunda et Devota”; dzieło więc „Exercices de piété pour tous les jours de l’année” zetknęło się z takim jak „Le gris de lin, histoire galante” (XVII-wieczny, dosyć pikantny romans autorstwa Jeana de Prechac). Przeniósł zatem imię marszałek „Iucunda” pod literę C : „Philosophia moralis, critica, miscellanea”, a więc „pod rynnę z pod deszczu”. W podróż z sobą zabierał dzieła takie jak: „L’homme d’etat”, „Encyclopédie” (na raz po kilka tomów) Yverduna, „Principes et observations économiques”, „Podczaszy w zamysłach” (rękopism). Pożyczali: Nunciusz Oggerii „Iter” i Moreri; audytor nuncjatury: „Etat présent de la république des Provinces-Unis”; Naruszewicz – Heydensteyna „Vita Zamosciii” (rękopism); „L’abbé” Albertrandy 3 medale do odczytania; wojewoda ruski książę Czartoryski – Chwałkowskiego „Ius publicum”, „Le partage de la Pologne”; Potoccy Stanisław i Ignacy, „Les oeuvres de Tacite” i „O monecie”, „Mr.” Unruh: „Le Jeude l’homme”; a któryś z Mniszchów: „Les oeuvres de Voltaire” i „La Pucelle d’Orléans”; Ihnatowski, poczciwy szlachcic, „Pana Podstolego”, Górnickiego „Dzieje w koronie Polskiej”. Rękopisma były następujące: „Gestainterregni post Johannem III”, „Akta sejmu pod dyrekcją Jakóba Sobieskiego r. 1623–1632”; „Acta in Polonia sub anno 1701–1705”, „Interregnum post mortem Sigismundi Augusti i t.d.”. W bibliotece liczono 663 tomów.

Paradoksalnie, to, co budziło dezaprobatę Jana Tadeusza Lubomirskiego, dziś stanowi największą wartość dla badacza. Opis ten wskazuje wyraźnie, że była to biblioteka prywatna o charakterze użytkowo-rozrywkowym. Dlatego znajdujemy w niej przede wszystkim dzieła popularnonaukowe, poszerzające wiedzę ogólną o świecie i będące użyteczne w karierze politycznej marszałka wielkiego koronnego oraz utwory służące rozrywce.

Znajdujemy w niej głównie klasyków w tłumaczeniu „francuzkim”, bo rzadko, kto wówczas sięgał po oryginały; łacina powoli stawała się językiem martwym, wypierana coraz częściej przez język francuski, język nowego centrum kulturalnego Europy. Mimo to utwory pisarzy łacińskich cieszyły się niesłabnącą popularnością; wciąż ich bowiem czytano. A owe „francuzkie” tłumaczenia, które tak bardzo irytowały J.T.L., niewątpliwie przysporzyły im więcej czytelników. Stąd też w bibliotece takie dzieła jak *Dziewica Orleańska* czy też *Le gris de lin, histoire galante*. Ten użytkowo-rozrywkowy charakter zbiorów odzwierciedla także podział katalogowy i problemy, jakie towarzyszyły Lubomirskiemu przy jego tworzeniu. Jak bowiem w katalogu ogólnodostępnym umieścić utwory, o których posiadaniu książę jednak nie chciał informować wszystkich, lecz tylko wybranych lub też wtajemniczonych? Owszem, pożyczał ową Wolterowską *Dziewicę Orleańską* „któremuś z Mniszchów” czy też *Les oeuvres de Voltaire*, lecz pożyczał także książki nuncjuszowi apostolskiemu (*Encyklopedia Moreri*) czy też audytorowi nuncjatury (dziełko o Niderlandach pióra François Michela Janiçon). Jako polityk książę Stanisław Lubomirski musiał wiedzieć, co i komu można pożyczyć, by nie przysporzyć sobie niepotrzebnie wrogów, a zyskać zaufanych zwolenników. Dlatego też pierwotnie *Dziewicę Orleańską* Woltera książę Stanisław Lubomirski umieścił w katalogu „Przyjemne i pobożne”, ponieważ tworząc katalog, czynił to przede wszystkim z myślą o sobie i o szybkim dostępie do ulubionych pozycji. Nieco

inaczej jednak zaczęło to wyglądać, gdy okazało się, iż z katalogu będą korzystać inne osoby. Księgozbiór księcia rozrósł się bowiem na tyle szybko, że warto było udostępnić go innym. Ale trudno zapraszać do biblioteki nuncjusza apostolskiego i wskazując mu dział „Przyjemne i pobożne”, czekać, aż natknie się na *Dziewicę Orleańską* Woltera. Dlatego też książę włączył cały dział „Iucunda” (przyjemne) do zbioru: „Filozofia moralna, krytyka, różności”.

O tym, że biblioteka Stanisława Lubomirskiego miała pełnić przede wszystkim funkcję użytkową, świadczy także sposób jej umieszczenia w pałacu łańcuckim: została ona bowiem ulokowana w wieży zamkowej, w promenadzie zamykającej apartamenty prywatne, na styku strefy prywatnej i reprezentacyjnej.

Niestety w związku z objęciem nowej funkcji marszałka wielkiego koronnego i przeprowadzką do Warszawy, książę Stanisław Lubomirski zabrał ze sobą większość księgozbioru z Łańcuta. Dziś w zbiorach łańcuckich znajdują się tylko 3 woluminy z jego ekslibrisem.

Po śmierci Stanisława Lubomirskiego pałac odziedziczyła jego żona księżna Izabela z Czartoryskich Lubomirska. Obrawszy Łańcut za swą główną siedzibę, rozpoczęła w pałacu prace remontowe i przebudowę, do której zatrudniła architekta Piotra Aignera. Inwentarz z 1802 r. nie wyszczególnia zawartości biblioteki, a jedynie jej umeblowanie i malowidła ścienne.



Il. 1. Ekslibris Stanisława Lubomirskiego

Źródło: http://www.ban-dreas.pl/41-aukcja/352/pozycja_nr_820.

Izabela Lubomirska lubiła czytać książki i często je nabywała. Jednak jej stosunek do nich był wyjątkowo użytkowy. Kupowała przede wszystkim nowości i dzieła, które cieszyły się dużą popularnością, były po prostu modne i należało je mieć. Była to w większości literatura francuska lub tłumaczenia francuskie Szekspira, Fieldinga czy też Goethego. Do książek nie przywiązywała się zanedo. Po przeczytaniu chętnie je pożyczowała lub po prostu oddawała krewnym i znajomym. Dziś w zbiorach biblioteki łańcuckiej zachowało się jedynie 18 tomów opatrzonych znakami własnościowymi Izabeli Lubomirskiej.

W 1816 r. w drodze spadku po matce, Julii z Lubomirskich, Łańcut odziedziczyli Alfred i Artur Potoccy. W 1830 r. Alfred założył ordynację łańcucką, natomiast Artur odziedziczył klucz krzeszowicki. Jednak już w 1820 r. Alfred Potocki wraz z żoną Józefiną Marią Czartoryską osiedli w Łańcucie, dostosowując rezydencję do swoich potrzeb. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobili, był zakup książek. Niestety, nie prowadzono osobnego rejestru zakupów bibliofilskich. Zostały ujęte w księgach rachunkowych pod hasłem: „opłata za transport książek”. Wpisy takich opłat przewozowych ze Lwowa znalazły się w lipcu 1822 r., w styczniu, maju, lipcu i we wrześniu, a następnie w maju, sierpniu i grudniu 1824 r., w październiku 1825 r., w lipcu i grudniu 1826 r. oraz w lipcu 1827 r. W 1830 r. kupiono książki u Fridleina w Krakowie oraz dokonano zakupów książek dla dzieci u krakowskiego antykwariusza Grabowskiego. Z Wiednia książki przychodziły jeszcze w latach 1832, 1833 i 1835. Częste zakupy na początku lat 20. wskazują na dążenie do szybkiego zgromadzenia księgozbioru. W latach następnych bibliotekę uzupełniano pozycjami odpowiadającymi upodobaniom czytelników. Dbano także o lekturę dla dzieci, na co wskazują dalsze zakupy u Grabowskiego w Krakowie³.

O rozpacz może przywieść badacza fakt, iż za czasów pierwszego ordynata nie powstał żaden inwentarz ani spis katalogowy książek. Zakupy notowano tylko w księgach kasowych, w których wyszczególniano opłaty za transport. Nie można zatem dokładnie odtworzyć, jakie książki nabywano w pierwszym okresie biblioteki Potockich w Łańcucie. Maria Nitkiewicz postulowała, by za datę wprowadzenia do księgozbioru przyjąć rok wydania książki, co jest prawdopodobne, ale niedokładne. Bardziej stosowne wydaje się przyjęcie, iż książki były wprowadzone do katalogu z 5- czy też 10-letnią tolerancją i to tylko z tego powodu, że nie zauważamy u Potockich zakupów antykwarycznych.

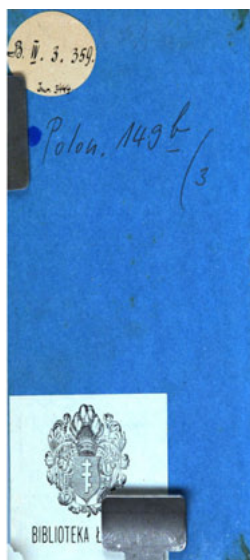
Pierwszego bibliotekarza, Jana Nepomucena Deszkiewicza-Kundzicza, zatrudniono dopiero w 1833 r. Jak opisuje sam Deszkiewicz w swoim życiorysie: „[Potocki] przyjął do siebie tego tułacza łaskawie i gościnnie, niby jako nauczyciela języka polskiego do swoich dzieci i krewnych, niby jako bibliotekarza nielicznego wówczas zamkowego księgozbioru”⁴. Zatem zatrudnienie bibliotekarza miało bardziej na celu wsparcie uczestnika powstania listopadowego, niż odpowiadało realnym potrzebom biblioteki. Pierwszy bibliotekarz nie pozostawił po sobie żadnego katalogu. Wydaje się, iż nie zlecono mu jego wykonania. Nieliczne tytuły

³ M. Nitkiewicz, *Biblioteka i życie kulturalne łańcuckiej rezydencji*, Łańcut 1977, s. 32.

⁴ *Ibid.*, s. 41.

książek znane są tylko z informacji w korespondencji oraz z luźnych kart wypożyczeń, zachowanych wśród rękopisów Deszkiewicza. Kolejni pracownicy biblioteki zostali zatrudnieni już przez II ordynata Alfreda Józefa Potockiego: w 1868 r. Kazimierz Jabłoński, następnie w 1869 r. nieznanemu z imienia Seredyński, który po raz pierwszy spisał książki w inwentarzu, a w 1873 r. Konstanty Gorceżyński, któremu zlecono po raz pierwszy zinwentaryzowanie biblioteki i sporządzenie katalogu. W latach 70. XIX w. Alfred Józef Potocki zlecił także wykonanie ekslibrisu. Jego głównym elementem jest kartusz herbowy w 2 odmianach, z umieszczonym poniżej napisem „Biblioteka Łańcucka” lub „Bibliothèque de Łańcut” (obydwa napisy występują w 3 odmianach czcionki). Po śmierci Konstantego Gorceżyńskiego III ordynat, Roman Potocki, nie zatrudnił kolejnego bibliotekarza. Dopiero IV, ostatni ordynat Alfred Antoni Potocki, zlecił zinwentaryzowanie książek i sporządzenie nowego katalogu w 1930 r. Prace trwały przez 2 kolejne lata, a kierowała nimi Henryka Fokczyńska. Wówczas również książki dodatkowo oznakowano ręcznie pisаныmi sygnaturami wklejanymi na owalnych karteczkach w lewej górnej części wewnętrznej okładki⁵.

Duże litery (A, B, C) wskazują salę biblioteczną, cyfra rzymska określa numer szafy, a cyfra arabska informuje o miejscu książki na półce. Książki również opieczętowano owalną pieczęcią z herbem „Pilawa” i napisem „Łańcut”. Umieszczano ją na stronie tytułowej.



II. 2. Sygnatury biblioteki łańcuckiej na książce przechowywanej w Bayerische Staatsbibliothek

Źródło: <http://www.mdz-nbn-resolving.de/urn/resolverpl?urn=urn:nbn:de:bvb:12-bsb10779237-3>.

⁵ *Ibid.*, s. 46.

Badania zachowanego w pałacu księgozbioru i ocena katalogu kartkowego doprowadziły Marię Nitkiewicz do postawienia tezy, iż Potoccy interesowali się tylko i wyłącznie literaturą obcą, ignorując zupełnie literaturę polską⁶. Jedyna istniejąca monografia biblioteki łańcuckiej tak opisuje stan zbiorów: „W drugiej połowie (XIX) wieku powieści w języku angielskim było 1157, podczas gdy francuskich 830. Dla porównania literatura polska liczyła 323 tytuły, plus wyodrębniony zestaw 101 dzieł Kraszewskiego”⁷. W dalszym toku wywodów autorka tak charakteryzuje kompletowanie rodzimej literatury:

Książkę polską także kupowano. Z XVIII wieku zachowało się kilka, czasem nieudolnych tłumaczeń. Powieść XIX w. to kompletny zbiór dzieł Kraszewskiego, poezje Słowackiego i Mickiewicza. Warto tu dorzucić, że *Pan Tadeusz* zachował się w wydaniu polskim jak i francuskim, a *Grażyna* w tłumaczeniu niemieckim. Dalej z literatury polskiej kupowano powieści obyczajowe Korzeniowskiego, później historyczne Sienkiewicza, realizm przedstawiają dzieła Orzeszkowej, naturalizm utwory Gabrieli Zapolskiej. Z nowszej literatury spotyka się w zbiorze Żeromskiego, Reymonta, Dąbrowską, Iwazkiewicza i Wańkowicza. Często wśród tych wydań brak najlepszych utworów danego autora i trudno rozstrzygnąć, czy uległy one zagubieniu, zaczytaniu, czy też nie zakupiono ich wcale, a może wywiózł je ostatni ordynat jako swoje ulubione lektury?⁸

Rozpoznanie zbiorów biblioteki łańcuckiej w Bayerische Staatsbibliothek prowadzi do zweryfikowania dotychczasowej wiedzy na temat polityki gromadzenia zbiorów przez Potockich. W prowadzonych przeze mnie badaniach zdigitalizowanych zbiorów, katalogu cyfrowego oraz katalogu kartkowego skupiono się głównie na śledzeniu polskich wydawnictw z XIX w. Odnotowano jednak co najmniej 10 pozycji z XVI i XVII w. pisanych w języku polskim. Są one zatem znacznie starsze, niż podaje Maria Nitkiewicz, datując pierwsze polskie książki na wiek XVIII. Zachowanie „kilku” co najmniej egzemplarzy w bibliotece monachijskiej pozwala także postawić tezę, iż w Łąncucie znajdowało się ich więcej – wiadomo bowiem na pewno, że nie cała uratowana przez Potockiego biblioteka trafiła do zbiorów monachijskich.

Odpowiadając na pytanie postawione przez autorkę *Biblioteki i życia kulturalnego łańcuckiej rezydencji* o liczbę wywiezionych przez Potockiego dzieł w języku polskim „jako swoich ulubionych lektur”⁹ – można podać w wątpliwość, czy miało do nich należeć aż kilkaset pozycji. Rzeczywiście w świetle tak przetrzebieonego zbioru nasuwa się pytanie, co powodowało ostatnim ordynatem i jakie były jego pobudki? Warto pamiętać, że od 1944 r. ziemie te były zajmowane przez Armię Czerwoną razem z krocącym z nią NKWD. Systematycznie niszczone były zabytki polskiej kultury ziemiańskiej. Trudno też wątpić, iż Alfred Potocki nie wiedział, co

⁶ Jednak w badaniach tych nie uwzględniono braków co najmniej kilku tysięcy pozycji. Nie zadano sobie także trudu zrekonstruowania, z jakich działów owe pozycje mogły pochodzić, co da się sprawdzić, śledząc kolejne numery zachowanego księgozbioru.

⁷ M. Nitkiewicz, *Biblioteka...*, s. 35.

⁸ *Ibid.*, s. 56–57

⁹ *Ibid.*, s. 57.

stało się w Krasiczynie po wkroczeniu doń Armii Czerwonej w czerwcu 1941 r.: czerwonoarmiści dokonali całkowitej dewastacji zamku, przez 2 tygodnie palili na dziedzińcu wszelkie ruchomości, w tym przede wszystkim książki; zbezczeszcili także kaplicę zamkową¹⁰.

W perspektywie tego, co stało się z Krasiczynem, przestaje dziwić postawa Potockiego. Wywiezienie biblioteki byłoby zatem rozpaczliwą próbą fizycznego ocalenia tego, co polskie.

Dziewiętnastowieczne książki zgromadzone w bibliotece Potockich i obecnie znajdujące się w Bayerische Staatsbibliothek wskazują na wielkie zainteresowanie właścicieli zbiorów literaturą polską tego okresu. Śledząc katalog biblioteki monachijskiej, można dojść do wniosku, że Potoccy kupowali właściwie wszystkie pozycje, które ukazywały się w języku polskim. Widać także pieczołowitość w kompletowaniu zbiorów – kupowanie różnych wydań tego samego tytułu. Sprowadzano na przykład pierwsze wydanie, by następnie nabyć wydanie tego samego tytułu, ale po korekcie i redakcji autorskiej¹¹. Obok wydawnictw zagranicznych drukowanych w Paryżu, Monachium czy też Petersburgu nie brak książek z lokalnych oficyn wydawniczych w Sanoku, Tarnowie czy Stryju. Są to często pozycje autorów dziś mało znanych nawet badaczom literatury polskiej, takie jak choćby Nikodema Muśnickiego *Pułtawa: poema epiczne* (Połock 1803) czy Jana Nepomucena Kamińskiego *Haliczanka. Zbiór nowszych wierszy* (Lwów 1835). Imponująca wydaje się także liczba zakupionych książek. Obecnie w posiadaniu monachijskiej biblioteki znajduje się około 500 (prace nad ich liczbą wciąż trwają) tytułów literatury polskiej. A jest to najprawdopodobniej zaledwie część zbiorów z biblioteki łańcuckiej. Średnią szacunkową wartość kolekcji polskiej literatury romantycznej z biblioteki Potockich¹² można przedstawić na przykładzie wydań dzieł Seweryna Goszczyńskiego, pamiętając, iż materiał, z którym mamy do czynienia, może nie być kompletny. Do swojej kolekcji Potoccy zakupili na pewno pierwsze pełne wydanie dzieł Goszczyńskiego, drukowane w 1838 r. we Lwowie w drukarni Franciszka Pillera, noszące tytuł *Trzy struny*. Składa się ono z 3 tomów i zawiera największą liczbę dzieł poety (m.in. *Zamek kaniowski*, tłumaczenie *Pieśni Osjana* oraz poezje liryczne). Było ono także złożone „pod redakcją

¹⁰ To że Sapiehom udało się uratować jakiegokolwiek ruchomości, było wynikiem dłuższego pozostania wojsk niemieckich w zamku. Ten fakt powinien rzucić pewne światło na „pomoc” Niemców przy ratowaniu majątku Potockich z Łańcuta. Być może zachowanie Niemców było w większości spowodowane ich pochodzeniem (przeważnie wywodzili się oni z rodzin arystokratycznych) oraz koligacjami z rodzinami, których posiadłości zajmowali. To zachowanie Niemców nie przeszkodziło im wymordować 30 jeńców wojennych po wkroczeniu do Krasiczyna 14 września 1939 r. Nie wiadomo także, jaka była cena za ową „pomoc”.

¹¹ Tak było między innymi z *Księżką podróży do Tatrów* Goszczyńskiego. Po publikacji pierwszego fragmentu w „Ziewonii”, następne publikowane były bez korekty i redakcji autorskiej. Problem ten był ogólną bolączką dziewiętnastowiecznych autorów, nie ominął także Adama Mickiewicza.

¹² Dla omówienia wybrano dzieło jak najbardziej reprezentatywne. Nietrudno bowiem wymienić dzieła o wiele rzadsze i o większej wartości. Chciałam jednak przede wszystkim podkreślić wartość całej kolekcji jako zaplanowanego i systematycznie gromadzonego zbioru.

i dozorem poety”. Wydanie to stało się następnie podstawą edycji *Dzieł zbiorowych* Seweryna Goszczyńskiego w 1911 r.¹³ Nie odnotowano natomiast w nabytkach biblioteki łańcuckiej późniejszych wydań dzieł poety: z 1841 r., drukowanych przez Edwarda Raczyńskiego w 2 tomach oraz z 1852 r., które ukazały się we Wrocławiu u Zygmunta Schlettera w 3 tomach. Na kształt tych wydań Goszczyński nie miał wpływu. Edycje te zawierały także mniej utworów. Dwa lata po nabyciu *Pism* Seweryna Goszczyńskiego z 1838 r. do biblioteki zakupiono *Trzy struny*, wydane w 1840 r. w Strasburgu nakładem Gustawa Silbermanna. Zawierały one zbiór wierszy patriotycznych, a podział na tomy został uwarunkowany czasem ich powstania: *Oddział poezji przedrewolucyjnych* (t. 1), *Oddział poezji rewolucyjnych* (t. 2) oraz *Oddział poezji porewolucyjnych* (t. 3). Potoccy zakupili także osobne wydanie *Zamku kaniowskiego* z 1875 r., które ukazało się nakładem Drukarni Luxemburskiej w Paryżu. Książka ta wyszła w serii „Biblioteki Ludowej Polskiej”. Wydanie to nie odznacza się większą wartością edytorską (poza ilustrowaną okładką i stroną tytułową). Po co zatem kolejne wydanie w bibliotece? Przeoczenie czy też zbędny zakup? Niekoniecznie. Wcześniejsze wydanie *Zamku kaniowskiego* zawarte zostało w I tomie wydawnictwa Pillera z 1838 r., obejmującego 180 stron i nie stanowiło ono poręcznego egzemplarza do lektury samej powieści poetyckiej. Taki dobór książek, mający na względzie także wygodę czytającego, po raz kolejny wskazuje na użytkowy aspekt biblioteki łańcuckiej. Dbałością wykazano się także przy zakupie *Dziennika podróży do Tatrów*. Mimo popularności i zainteresowania, jakie wzbudził ten tekst, do 1875 r. drukowany był tylko we fragmentach, które ulegały zmianom autorskim i wydawniczym. Ze względu na sytuację prawną Goszczyńskiego tylko pierwsze i ostatnie, pełne wydanie, były sygnowane jego nazwiskiem. Pierwsze fragmenty *Dziennika*... wydrukowano w 1834 r. w „Ziewonii”, następnie w „Muzeum Domowym”, a później w „Powszechnym Pamiętniku Nauk i Umiejętności” (1835) oraz w „Dzienniku Warszawskim” (1852). Dopiero w 1853 r. ukazała się całość *Dziennika podróży do Tatrów* nakładem Bolesława Maurycego Wolffa w Petersburgu. Było to także jedyne wydanie za życia autora, na które miał on wpływ, mimo że w pełni go nie zaakceptował. To właśnie to wydanie zostało nabyte do kolekcji Potockich.

Zachowane sygnatury w książkach pozostających obecnie w posiadaniu Bayerische Staatsbibliothek pozwalają na odczytanie pierwotnego układu katalogowego biblioteki Potockich. Można tu odnaleźć takie działy jak polska poezja romantyczna, dziewiętnastowieczne opracowania historii Polski, dział poetyki¹⁴ i pedagogiki. Ten ostatni dział przedstawia gromadzone nieprzerwanie podręczniki wychowania, poczynając od pierwszych wydanych po polsku pozycji siedemnastowiecznych, aż po pozycje z XX w. Dzieła te, zebrane w jednym miejscu, stanowią nie lada gratkę dla badacza polskiej myśli wychowawczej. Wartości tym pracom dodają odrębne adnotacje czytelników, a czasem także ich pieczętki, co pozwala

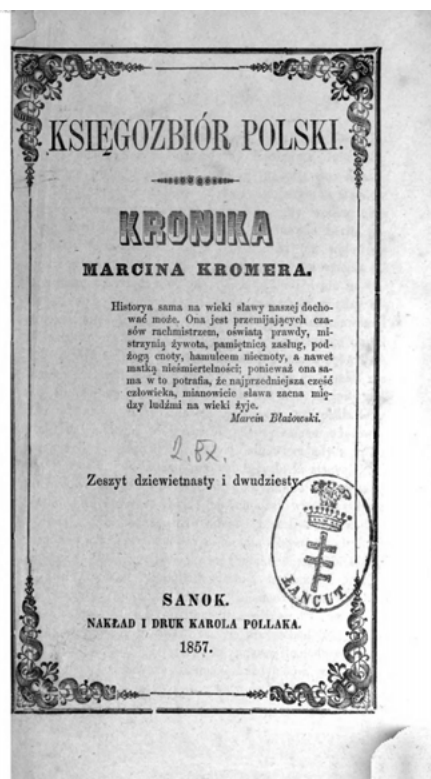
¹³ O czym w przedmowie informował autor Zygmunt Wasilewski. Do tej pory jest to jedyne pełne wydanie dzieł zbiorowych poety.

¹⁴ W dziale tym znajduje się m.in. pierwodruk *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego.

zobaczyć, jak prace owe były postrzegane i wykorzystywane przez ich adresatów (tj. rodziców i wychowawców). Obok działu pedagogicznego nie brak tutaj także książek adresowanych bezpośrednio do dzieci i młodzieży, które także noszą czasem znaki ich czytelników. Po imiennych pieczętkach wykorzystywanych w dzieciństwie, między innymi przez Romana Potockiego, możemy również zaobserwować, iż obok literatury dziecięcej podsuwano dzieciom do czytania klasykę polskiej poezji. I tak np. do ulubionych lektur późniejszego III ordynata należała poezja Książnina.

W zbiorze przechowywanym w Bayerische Staatsbibliothek przeważa jednak polska dziewiętnastowieczna literatura piękna, która dla historyka literatury romantycznej stanowi nie lada cymelium.

W owym zbiorze znajdujemy bowiem nie tylko pierwodruki i ważne wydania największych polskich poetów, lecz także dzieła twórców krajowych, dziś niejednokrotnie nieznanych nawet wąskiemu gronu specjalistów. Mamy tu do czynienia nie tylko z drukami z Paryża czy Wiednia, ale przede wszystkim z wydaniem lokalnych wydawnictw z Sanoka, Przemyśla czy Rzeszowa. Niejednokrotnie są to wydania



II. 3. Pieczęć biblioteki łańcuckiej na książce przechowywanej w Bayerische Staatsbibliothek

Źródło: <http://www.mdz-nbn-resolving.de/urn/resolver.pl?urn=urn:nbn:de:bvb:12-bsb10779237-3>.

pierwsze, a zarazem i ostatnie, często także są to druki ulotne, których większości na próżno szukać w polskich bibliotekach. Świadczy to o wielkiej pieczołowitości, z jaką Potoccy gromadzili swą kolekcję, przykładając wielką wagę do gromadzenia książek z literatury pięknej właśnie w języku ojczystym. Zgromadzone publikacje stanowią także cenny materiał do badań nad lokalnym rynkiem księgarskim w dziewiętnastowiecznej Galicji.

Bibliotekę znacznie rozbudowano dopiero za czasów II ordynata Alfreda Józefa Potockiego. Wówczas bowiem dokonano zakupów 2 dużych kolekcji bibliofilskich. Pierwsza z nich to część prywatnej biblioteki Stanisława Przyłęckiego. Niestety brak jakiegokolwiek inwentarza nabytej kolekcji. Zachowały się jedynie rękopisy i druki z ekslibrisem oraz pieczętką Przyłęckiego. Druga to biblioteka gospodarczo-myśliwska Franciszka Reicharda von Reichardsperga, dyrektora lasów ordynacji łańcuckiej, uważana za czwartą w Europie co do jakości i wielkości bibliotekę myśliwską. Reichard zaczął kolekcjonować książki w 1860 r., a już w 1879 r. biblioteka została opisana w „Łowcu” (1879, nr 9), jako odpowiedź na artykuł w „Jagdzeitung” z 31 maja 1879 r., który prezentuje bibliotekę myśliwską księcia Schwarzenberga jako *unicum*:

Słyszałem już dawno o zebranej przez niego [Franciszka Reicharda de Reichardsperga] bibliotece leśnej i łowieckiej; chwalono ten zbiór jako nadzwyczajnie cenny, pragnąłem więc przekonać się osobiście o wartości jego. Odwiedziłem pana Reicharda, który z własną mu uprzejmością niejedną godzinę spędził ze mną w bibliotece, pokazując mi ją we wszystkich szczegółach. Przegląd ten przeszedł moje oczekiwania. Wiedziałem, że zastanę bogatą, pięknie urządzone bibliotekę, ale nie spodziewałem się znaleźć takiej ilości, takiego kompletu dzieł polskich i niemieckich od najdawniejszych do najnowszych – szczególnie co do dawnych druków można nazwać tę bibliotekę *unicum*, jedyną w swoim rodzaju [...]. Biblioteka p. Reicharda składa się z 3100 tomów czyli 1640 dzieł, zawiera najrzadsze i najstarsze druki: niemieckie od 1487 roku, polskie od 1565 roku. [...]

Oceniwszy bez przesady to dzieło wytrwałego zamięłowania zawodu i nauki, nie mogę się oprzeć trosce, jaki może być w mniej więcej dalekiej przyszłości los tak szacownego zbioru? Najsamprzód wspomnę, że nie bez obawy widzę tę bibliotekę w drewnianym domu; chciałbym ją widzieć w murowanym bardziej ubezpieczonym budynku.

Ale względą na przyszłość głównie mnie zajmuje. Z czasem biblioteka tak bogata mogłaby się dostać jakiemu zakładowi zagranicznemu albo rozprószyć się po różnych bibliotekach bądź publicznych, bądź prywatnych. W jednym i drugim przypadku byłaby to wielka szkoda. Pragnąc należy, żeby nieoszacowany ten zbiór stał się własnością kraju; sądziłem, iż należy zwrócić na ten skarb szczególną uwagę władz krajowych, a szczególnie Wydziału krajowego jako zwierzchnika rozwijającej się z każdym rokiem tutejszej szkoły leśnej, niemniej wszystkich zamożnych obywateli, mianowicie pp. ordynatów, w których mocy jest nie dopuścić, żeby tak cenny zbiór dostał się za granicę. Byłaby to zaiste strata niepowetowana¹⁵.

Wśród najznamienszych dzieł można wymienić choćby Piotra Crestenziego *Das buch von pflanzung der acker* z 1512 r. czy też *Ein newes Pflantzbuchchlein* Johanna Domitzera z 1529 r. oraz *De hortensis libellus* Charlesa Estienna z 1536 r. Niemieckie źródła podają, iż najstarsza książka z tego zbioru pochodziła z 1487 r., nie wymieniają jednak jej tytułu.

¹⁵ Brak autora, *Nieznaną bibliotekę*, „Łowiec” 1879, nr 9, s. 142–143.

* * *

Wiedza o Bibliotece Julińskiej wśród polskich badaczy jest znikoma, o czym m.in. świadczy brak piśmiennictwa, natomiast cieszy się ona wielką sławą i zainteresowaniem wśród badaczy niemieckich, którzy zgodnie określają ją jako niemiecką bibliotekę myśliwską¹⁶. W tekstach swych opisują „niemieckość” Franciszka Reicharda de Reichardsperga oraz „austriackość” Alfreda Potockiego, pisząc o Franciszku Reichardzie de Reichardspergu: „[...] dyrektor ordynacji, którego rezydencją była niemiecka Dąbrówka [Dąbrówka Niemiecka] koło Nowego Sącza, dzisiaj w Polsce”¹⁷, a o II ordynacie: „[...] austriacki polityk, wieloletni minister rolnictwa i leśnictwa, a później premier”¹⁸. Największą bolączką niemieckich badaczy jest fakt, iż biblioteka ta uległa rozproszeniu i dziś nie znamy miejsca przechowywania wszystkich egzemplarzy.

Co prawda rodzina dyrektora ordynacji lasów łańcuckich pochodziła z Węgier, pieczętowała się herbem z trzema różami w tarczy i lwem na przeciwnej stronie, a wywodzili się z niej głównie wojskowi. Jednak sam Franciszek był już spolonizowany lub też jego dzieci uległy mocnej polonizacji, skoro syn Stefan zmarł w niemieckim oflagu w czasie II wojny światowej w stopniu porucznika łączności, a jeden z wnuków umarł w obozie Sachsenhausen w 1943 r., uwięziony tam za konspirację przeciwko niemieckiemu okupantowi¹⁹.

Zawartość Biblioteki Julińskiej zdecydowanie przeczy niemieckim przekonaniom. Owszem, zawierała ona znaczną liczbę dzieł niemieckojęzycznych, lecz głównie ze względu na to, iż niemiecki był jednym z głównych języków piśmiennictwa myśliwskiego. Nie bez znaczenia jest również to, że Reichard kupował książki głównie na terenie Austro-Węgier. Pochodził bowiem z tego kręgu kulturowego. Wiadomo, iż znał polski, niemiecki i łacinę. Nic nie wskazuje na to, że znał francuski czy też angielski, a także, iż znał literaturę myśliwską tych krajów. Zwraca natomiast uwagę pieczołowitość, z jaką kolekcjonowano także dzieła w języku polskim. Na podstawie badań przeprowadzonych w Bayerische Staatsbibliothek i na podstawie dwutomowej *Bibliografii myśliwskiej i łowieckiej* autorstwa Tadeusza Grochowskiego i Edwarda Migdała można ustalić, iż około 80% wymienionych przez nich książek zostało zakupionych do Biblioteki Julińskiej i w chwili obecnej znajdują się one w monachijskiej bibliotece. Jednak trudno wśród nich znaleźć dzieła wydane przed 1800 r. Do najstarszych i najcenniejszych należą m.in. pierwodruk *Botaniki stosowanej* Jundziłła z 1799 r., reprint *Myślistwa ptaszego* Jana Ostroroga z 1859 r. czy też *Pierwsze początki terminologii łowieckiej* autorstwa Wiktora Kozłowskiego z 1822 r.

¹⁶ C. A. Wimmer, *Das älteste Gartenbuch der Welt von Johann Domitzer (1529)*, „Zandera” 2007, nr 2; M. Hartmann, *Deutsche Jagdbuchsammlungen, ihr Verbleib und ihre Dokumentation*, „Die neue Neudammerin, Zeitschrift für Jagd & Natur, Sonderband Jagdliteratur” 2012, 10 Jg.

¹⁷ C. A. Wimmer, *op. cit.*, s. 12: „Er lebte von 1839–1912 und verwaltete die Güter der Potocki. Sein Wohnsitz war offenbar Deutsch Dabrowka [Dąbrówka Niemiecka] im Kreis Neu Sandez [Nowy Sącz] im heutigen Polen”.

¹⁸ *Ibid.*, s. 11–12.

¹⁹ <http://www.aordycz.com/aord2/2502.html> [dostęp: 23.05.2013].

Opisując tę kolekcję, należy jednak mieć na uwadze, iż polskie piśmiennictwo łowieckie najbujniej rozwijało się właśnie w XIX w. i wtedy powstały najważniejsze i sztandarowe dla myślistwa polskiego dzieła. W kolekcji zdigitalizowanej przez Bayerische Staatsbibliothek uderza także zgromadzenie wszelkich prac dotyczących gospodarowania i administrowania majątkami ziemskimi, w tym także bieżące wydawnictwa rolnicze. Co ciekawe, pozycje te jednak nie wykraczają poza zasięg administracyjny ówczesnej Galicji. Uwagę zwraca także bogata i klikudzie-sięcioletnia co najmniej kolekcja czasopism zawierająca takie tytuły jak „Łowca” czy też „Sylwan”.

Dobłą pozycją ilustrującą wartość tego zbioru jest 6-tomowe dzieło Stanisława Wodzickiego pt. *O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów i ziół celniejszych: ku ozdobie ogrodów, przy zastosowaniu do naszej strefy* z 1828 r. Praca ta, wydana w pierwszej połowie XIX w., przedstawiała przede wszystkim informacje dotyczące aklimatyzacji drzew i roślin w warunkach polskich. Przy czym wiedza ta oparta była na bezpośrednim doświadczeniu Stanisława Wodzickiego, który w zakupionym przez siebie Niedźwiedziu od 1808 r. zajmował się aklimatyzacją i introdukcją drzew. Jemu także zawdzięczamy wprowadzenie współczesnej systematyki roślin.

Biblioteka Franciszka Reicharda von Reichardsperga została zakupiona przez II ordynata Alfreda Potockiego w 1882 r. i przeznaczona do pałacyku myśliwskiego w Julinie. Książki oznakowano specjalnie zaprojektowaną wklejką w kształcie prostokąta ze zdobionym obrzeżem, na której podany był numer porządkowy oraz „adres” szafy, poniżej nazwa miejsca przechowywania: „Biblioteka Julińska”. Wklejka ta nawiązywała zarówno kolorem, jak i wzorem do naklejki biblioteki dyrektora ordynacji lasów łańcuckich, który dodatkowo sygnował należące do niego książki swoim podpisem umieszczonym na stronie tytułowej. Obydwie także wykonane były na zielonym papierze o tym samym odcieniu. Nie wszystkie ekslibrisy Reicharda zostały zastąpione julińskimi.

Natomiast wszystkie książki zostały opatrzone owalną, zieloną pieczęcią z biegnącym dookoła drukowanymi literami napisem BIBLIOTEKA JULIŃSKA oraz umieszczonym pośrodku krzyżem Szreniawa. Jak podaje niemiecki badacz Clemens Alexander Wimmer, pozostawienie wklejek biblioteki Reicharda oraz wykonanie podobnych z napisem „Biblioteka Julińska” miało wyraźnie podkreślać pochodzenie księgozbioru i fakt, że Biblioteka Julińska była jego kontynuacją²⁰.

O wartości ówczesnej biblioteki pisano w „Łowcy”, „Sylwanie” i „Tygodniku Ilustrowanym”. Po 1945 r. nie wiadomo było, co się z nią stało. IV ordynat, Alfred Potocki, uciekając przed zbliżającą się Armią Czerwoną, zabrał ze sobą dużą część majątku ruchomego, w tym także książki. Przede wszystkim zabrał całą Bibliotekę Julińską wraz z katalogiem oraz znaczną część biblioteki pałacowej wraz z jej ostatnim katalogiem. W opustoszałym Julinie utworzono szpital polowy dla rannych radzieckich żołnierzy, natomiast w pałacu już w 1944 r. utworzono muzeum.

²⁰ C. A. Wimmer, *op. cit.*

Posiadało ono jedynie zdekompletowany kartkowy katalog alfabetyczny biblioteki pałacowej. Jak podaje Maria Nitkiewicz, nie wiadomo czy katalog ten był doprowadzony do końca, ponieważ nie zachował się w całości.



Il. 4. Pieczęć Biblioteki Julińskiej na książce ze zbiorów Bayerische Staatsbibliothek
 Źródło: http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10300712_00005.html; http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10300684_00005.html

Tuż po wojnie kilkakrotnie przeprowadzano nową inwentaryzację, posługując się tymi kartami, nanoszono nowe numery i sygnatury. [...] Jedynym śladem po przeprowadzonej w okresie międzywojennym inwentaryzacji są wklejone w książki owalne karteczki z sygnaturą²¹.

Natomiast Bibliotekę Julińską długo uważano za zaginioną. W zbiorach muzeum nie zachowała się ani jedna z książek z dawnej biblioteki myśliwskiej. Potwierdzeniem jej istnienia był dopiero zakup przez Muzeum – Zamek w Łańcucie książki z ekslibrisem Biblioteki Julińskiej w latach 70.²²

Uchodząc na obczyznę, Alfred Potocki znaczną część ruchomości zdeponował u nieznanego z nazwiska spedytora w Liechtensteinie. Niestety Potocki zmarł w 1958 r. w Genewie i jak delikatnie to opisuje jeden z niemieckich badaczy, kontakt między rodziną a spedytorem urwał się. W zaistniałej sytuacji człowiek, któremu Potocki powierzył część swoich zbiorów, wystawił je na sprzedaż jako własność nieodebraną. Wiadomo, iż około 300 tytułów nabył od niego Godebert

²¹ M. Nitkiewicz, *Biblioteka...*, s. 46.

²² *Ibid.*, s. 35.

Reiss²³, który wystawił je na aukcji w 1974 r. Obecnie na rynku antykwarycznym znane są 2 źródła pochodzenia książek z dawnej Biblioteki Julińskiej. Pierwszym są potomkowie Potockiego, a drugim książki zakupione przez Godeberta Reissa. Jednak 2 najcenniejsze książki z Biblioteki Julińskiej: *Księga Roślin* Jana Domitzera oraz *Florinus*, które do 1987 r. znajdowały się w zbiorach Kurta Lindnera²⁴, nie zostały nabyte z żadnego z tych źródeł. Niemieckich badaczy i antykwariuszy intryguje, jaką drogą dotarły na rynek antykwaryczny. Nie ulega wątpliwości, iż stało się to po 1945 r., gdyż do 1944 r. biblioteka pozostawała w jednym ręku. Rozproszeniu uległa dopiero po II wojnie światowej. Do tej pory uważano, iż Biblioteka Julińska w całości została zabrana przez ostatniego ordynata. W chwili obecnej należy to poddać weryfikacji. Przyjmując, iż Biblioteka Julińska liczyła około 1800 tytułów i że 500 nabył Godebert Reiss, a drugie 500 (w przybliżeniu) weszło w posiadanie Kurta Lindnera i Biblioteki Tiliańskiej, to wciąż nieznane pozostają losy około 800 tytułów. Według mojej wiedzy z tych 800 tytułów ponad 100 obecnie znajduje się w Bayerische Staatsbibliothek. Ile ich jest dokładnie – nie wiadomo, bowiem wciąż prowadzę badania mające na celu ich zidentyfikowanie. Nieznane jest także źródło ich wpływu. Biblioteka w Monachium nie odpowiada na pytania dotyczące proveniencji. Dyrekcja Muzeum – Zamku w Łąncucie nie podjęła żadnych kroków mających na celu wyjaśnienie pochodzenia książek z Biblioteki Julińskiej.

* * *

Historia Bayerische Staatsbibliothek sięga XVI w., od 1900 r. pełniła funkcję biblioteki publicznej. Jej powstanie jest związane z dworem księcia Albrechta V, który w XVI w. rozpoczął kolekcjonowanie książek, by wkrótce zgromadzić około 17 tys. tytułów. Następnie biblioteka była wzbogacana o nowe dzieła przez elektora Mannheim Karola Teodora. Od XVIII w. z biblioteki mogli korzystać członkowie Bawarskiej Akademii Nauk, profesorowie Uniwersytetu w Ingolstadt oraz członkowie dworu mannheimskiego elektora. Od XIX w. rozszerzało się coraz bardziej grono czytelników, a w latach 1832–1843 został wzniesiony przez Friedricha von Gartnera w imieniu Ludwika I nowoczesny budynek biblioteki. Od 1900 r. można

²³ Godebert Reiss, twórca imperium Reiss & Sohn, zmuszony prawomocnym wyrokiem sądu we Frankfurcie (13.03.2003) do zwrotu 16 bezcennych inkunabułów skradzionych z Biblioteki Jagiellońskiej. Zob. szerzej <http://www.dziennikpolski24.pl/arttykul/2118646,starodruki-wracaja,id,t.html> [dostęp: 23.03.2013]; serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34438,403122.html [dostęp: 15.06.2013].

²⁴ Prof. Kurt Lindner (1906–1987) specjalizował się w historii myślistwa. Autor wybitnych dzieł z zakresu historii polowań. Zgromadził ok. 12 tys. dzieł z zakresu myślistwa, tworząc Bibliothecę Tilianą, uważaną za trzecią najlepszą i najważniejszą bibliotekę myśliwską w Europie. Niestety, po jego śmierci spadkobiercy rozprzedali zgromadzony księgozbiór i tym samym biblioteka przestała istnieć. Szerz. zob. G. Kohl, *Die Bibliotheca Tiliana ist Geschichte*, „Zeitschrift für Jagdwissenschaft 49” September 2003, nr 3; *E + R Kistner Buch- und Kunstantiquariat Nürnberg*, Antiquariatskatalog 141, Nürnberg 2004, ss. 263.

już mówić o Bayerische Staatsbibliothek jako o bibliotece publicznej. Sama nazwa została nadana w 1919 r. Biblioteka rozwijała się dalej, znacznie rozszerzając swoje zbiory. Ze względu na temat niniejszego artykułu szczególnie ważna jest kadencja dyrektora generalnego Rudolfa Buttmana w latach 1935–1945. Posadę tę otrzymał on dzięki swojej pozycji w NSDAP i z istniejącej biblioteki stworzył wzorcowy model biblioteki narodowosocjalistycznej. Realizował go m.in. poprzez sposoby pozyskiwania zbiorów. W trakcie jego kadencji biblioteka pozyskała około 65 tys. nowych tytułów. Duża część z nich została przekazana przez gestapo oraz specjalne jednostki SS zajmujące się trzebieeniem zbiorów podbitych państw. W związku z tym od 2003 r. Bayerische Staatsbibliothek sprawdza swoje zbiory pod względem proveniencji książek, które mogły zostać zagrabione przez nazistów. W wyniku tych poszukiwań oddano ostatnio (18.03.2014) 7 tomów „The Spanish Series” Alberta F. Calverta skardzonych żydowskiemu handlarzowi dzieł sztuki Ludwigowi Bernheimowi podczas Nocy Kryształowej. Książki zwrócono jego córce, Francisce Bernheimer²⁵.

Pod koniec II wojny światowej budynek Bayerische Staatsbibliothek, w wyniku alianckich nalotów, został prawie zupełnie zrównany z ziemią. Ocalało zaledwie 15% zabudowań. Podobny los spotkał księgozbiór. Utracono około 500 tys. woluminów. Od 1946 r. rozpoczęły się prace mające na celu odbudowę biblioteki i uzupełnienie jej zbiorów.

Lata 1945–1948 to także czas przerwy w kadencji dyrektorów omawianej biblioteki. Zbiory biblioteki łańcuckiej oraz Biblioteki Julińskiej mogły trafić do Bayerische Staatsbibliothek najwcześniej w 1944 r., wtedy bowiem z Łańcuta wyjechał Alfred Potocki, zabierając ze sobą znaczną część zbiorów. Wówczas również jego majątek w Polsce pozostał bez nadzoru. W zamku dalej stacjonowali niemieccy żołnierze, natomiast brak informacji co działo się wówczas w pałacu myśliwskim w Julinie. Niemcy opuścili Łańcut 29 lipca 1944 r. Jednak wydaje się wysoce nieprawdopodobne, by pod koniec wojny w 1944 r. Bayerische Staatsbibliothek, będąca wzorem i symbolem typowej biblioteki narodowosocjalistycznej, zakupiła tak duży zbiór literatury polskiej. O tym, iż książki trafiły w tym samym czasie, świadczą kolejne sygnatury, pod którymi zostały wprowadzone do księgozbioru. Cechy grafologiczne pisma wskazują, że wpisywano je do katalogu tą samą ręką od 1938 r. Książki z Biblioteki Julińskiej zostały w przeważającej części wpisane do działu ekonomii. Sygnatury wyszły spod tej samej ręki, która wpisywała do katalogu pozycje z biblioteki łańcuckiej.

Powstaje zatem pytanie: W jaki sposób książki z biblioteki łańcuckiej oraz Biblioteki Julińskiej trafiły do zbiorów Bayerische Staatsbibliothek? Dotychczasowe badania i próby kontaktu z biblioteką dowodzą, iż dopóki nie zainteresuje się tym poważna instytucja państwowa, nie ma szans na uzyskanie odpowiedzi, w jaki sposób biblioteka ta weszła w posiadanie owych dzieł. W świetle obecnej

²⁵ <http://www.bayerische-landesbibliothek-online.de/bernheimer> [dostęp: 23.04.2014]; <http://www.dw.com/pl/bawarska-biblioteka-pa%C5%84stwowo-oddaje-ksi%C4%85%C5%BCki-zagrabione-przez-nazist%C3%B3w/a-17507025> [dostęp: 24.04.2014].

wiedzy, najtrafniejsza wydaje się hipoteza, iż część książek została wywieziona przez ostatnich stacjonujących tam Niemców w 1944 r. i jeszcze przed zniszczeniami budynku przekazana została Bayerische Staatsbibliothek. Jednak nie tylko sama informacja jak owe książki trafiły do niej jest cenna. Przechowywany przez Bayerische Staatsbibliothek zbiór literatury polskiej pochodzącej z biblioteki łańcuckiej zmienia dotychczasową wiedzę na temat zbiorów biblioteki Potockich i sposobu ich gromadzenia. Wbrew publikowanym dotychczas opiniom właściciele Łańcuta zgromadzili bardzo dużą kolekcję literatury polskiej. Kupowali w zasadzie wszystko, co pojawiała się na polskim rynku wydawniczym. Przy czym chętnie w książkę polską zaopatrywano się u lokalnych wydawców (Sanok, Przemyśl, Rzeszów). Z Paryża czy Wiednia sprowadzono literaturę fachową oraz wysokiej jakości wydania klasyki literatury polskiej i obcej. Świadczy to o głębokim przywiązaniu do rodzimego języka i chęci stworzenia kolekcji ówczesnej literatury polskiej. Dziś ten zbiór literatury polskiej z biblioteki łańcuckiej stanowi cymelium dla badacza literatury polskiej okresu romantyzmu. Bayerische Staatsbibliothek przechowuje pozycje, które w Polsce są dziś nieosiągalne.

Osobne zagadnienie stanowi Biblioteka Julińska. Przede wszystkim nie posiada ona żadnego (sic!) opracowania w języku polskim. Po drugie zbiór w Bayerische Staatsbibliothek jest jak na razie największym zgromadzonym w jednym miejscu, a tym samym dającym możliwość wglądu w całość kolekcji i ukazującym jej główne kierunki. Pełne opracowanie kolekcji byłoby bezcenne.

Bibliografia

- Brak autora, *Nieznana biblioteka*, „Łowiec” 1879, nr 9.
- E + R Kistner *Buch- und Kunstantiquariat Nürnberg*, Antiquariatskatalog 141, Nürnberg 2004, ss. 263.
- Grochowski T., Migdał E., *Bibliografia myśliwska i łowiecka*, t. 1–2, Nowy Sącz 1924.
- Hartmann M., *Deutsche Jagdbuchsammlungen, ihr Verbleib und ihre Dokumentation*, „Die neue Neudammerin, Zeitschrift für Jagd & Natur, Sonderband Jagdliteratur” 2012, 10. Jg.
- J. T. L[ubomirski], *O bibliotekach w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 1.
- Kohl G., *Die Bibliotheca Tiliana ist Geschichte*, „Zeitschrift für Jagdwissenschaft 49” September 2003, nr 3.
- Miedzińska M., Tanaś S., *Atrakcyjność polskich bibliotek*, „Turyzm” 2009, 19/1–2.
- Nitkiewicz M., *Biblioteka i życie kulturalne łańcuckiej rezydencji*, Łańcut 1986.
- Nitkiewicz M., *Dział rolnictwa biblioteki zamkowej w Łańcutie*, Łańcut 1981.
- Nitkiewicz M., *Katalog czasopism biblioteki zamkowej w Łańcutie*, Łańcut 1977.
- Wimmer C. A., *Das älteste Gartenbuch der Welt von Johann Domitzer (1529)*, „Zandera” 2007, 22, nr 2.

